

DWUTYGODNIK

SOLIDARNOŚĆ

PORTOWIEC

UKAZUJE SIĘ OD 1980 ROKU

Nr 19 (517)

7 PAŹDZIERNIKA 2005

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 1231-4528

25 lat

**W PORCIE, w KRAJU...
i na ŚWIECIE**

**15 października obchodzimy
„PORTOWCA” 25-lecie**

PORTOWIEC

Solidarność
NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY

Rok 2005 jest rokiem ćwierćwiecza NSZZ „Solidarność”, któremu przez te wszystkie lata nieodłącznie towarzyszy pismo portowej „Solidarność” – „PORTOWIEC”. W związku z tym jubileuszem redakcja „PORTOWCA” postanowiła wrócić do niektórych tekstów, które znalazły się w minionym czasie na łamach naszego pisma.

Drogi Czytelniku

Zarzucaś nam, że „Portowiec” stał się biuletynem informacyjnym. Redakcja chce, aby było inaczej, chce, aby dwutygodnik ten był również Twoją gazetą, którą weźmiesz do ręki z żywym zainteresowaniem.

Musisz nam pomóc! Jeżeli uważasz, że są problemy, które powinny być przedmiotem zainteresowania Redakcji - napisz, nasz korespondent będzie „drążył” temat. Nieważne, że nie napisałeś piękną polszczyznę. To my, Twoja Redakcja będziemy cyzelować słowa i nadawać im odpowiednią formę i kształt. Musimy jednak wiedzieć co cię dręczy, denerwuje, cieszy czy bawi. Nie będziemy uciekali również od kontrowersyjnych tematów.

Może chcesz być naszym terenowym korespondentem? Napisz, zadzwoń. Czekamy!!!

Portowiec 257



SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Portowca” zamieściliśmy materiał dotyczący targów BALTEXPO. W tekście zabrakło podpisu autora informacji i zdjęć. Autorem tekstu jest Magdalena Obszarska, natomiast zdjęć – Dariusz Dulian. Zainteresowanych i Czytelników - przepraszamy.

Redakcja

Posiedzenie Rady KSPM NSZZ „Solidarność”

29 września br. w Gdyni obradowała Krajowa Sekcja Portów Morskich NSZZ „Solidarność”.

Tematem obrad było m.in. omówienie sytuacji pracowniczej w portach oraz ustalenie zakresu prac do wykonania w IV kwartale bieżącego roku.

Wśród zaproszonych gości na obrady przybyli m.in. **Bogdan Kubiak** przewodniczący Sekretariatu Transportowców „S”, **Janusz Maciejewicz** przewodniczący Krajowej Sekcji Morskiej Marynarzy i Rybaków oraz Inspektorzy ITF w polskich portach: **Adam Mazurkiewicz** i **Andrzej Kościak**.

Po przyjęciu porządku dziennego zebrania przedstawiciele poszczególnych portów poinformowali o sytuacji pracowników i procesach prywatyzacyjnych, stwierdzając, że jest wiele działań zarówno ze strony zarządów (szczególnie w Porcie Gdynia) jak i potencjalnych inwestorów zmierzających do przejścia za wszelką cenę, nie licząc się z pracownikami, firm portowych. W trakcie obrad Rada przyjęła trzy stanowiska m.in. stanowisko w sprawie prywatyzacji w portach morskich, stanowisko w sprawie urealnienia wartości akcji pracowniczych oraz stanowisko w sprawie wzajemnego wsparcia w przypadku zagrożeń pracowniczych. Rada omówiła także tydzień Kampanii ITF w portach Morza Bałtyckiego (w tym polskich) w dniach 10-14 października br. poświęconej ważnym problemom pracowników w portach Morza Bałtyckiego, szczególnie przeciw swobodnemu dostępowi do usług portowych oraz przeciwko obsłudze ładunków wykonywanych przez marynarzy zatrudnionych na statkach.

I.Leszka

W NASZYM OBIEKTYWIE



Nabrzeże na WOC-u, przy którym firma CARGOFRUIT ma swój terminal rozładunku bananów.

Fot. I.Leszka

25 lat „Portowca”

Ćwierć wieku nieprzerwanej działalności wydawniczej, to – zwłaszcza w przypadku pisma zakładowego – dorobek niezwykły. Nie wiem czy jest w Polsce drugi przykład tak konsekwentnej działalności. A takim właśnie dorobkiem poszczycić się może „Portowiec”, wydawnictwo ukazujące się nieprzerwanie od 15 października 1980 roku, od pewnego czasu w cyklu dwutygodniowym. „Portowiec” był zawsze pismem załogi Portu Gdańsk, niezmiennie przy jego winiecie widnieje logo „Solidarności”.

Różne były dzieje „Portowca”, tak jak zmienne były koleje historii całego kraju, Portu Gdańskiego i portowców.

Załoga Zarządu Portu Gdańsk stanowczo protestuje przeciw destrukcyjnej działalności Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, przeciw opóźnieniu rejestracji NSZZ „Solidarność”. Nastroje rozgoryczenia wzmacnia dezinformacja środków masowego przekazu, które usiłują w sposób jednostronny, często wręcz fałszywie, przedstawiać motywy opóźnienia w nadaniu nowym, naszym związkom osobowości prawnej”. To pierwsze zdania z pierwszego numeru „Portowca”. Przebija z nich wprost wyrażone credo: informować, informować prawdziwie, nadrabiać mankamenty oficjalnej prasy. Już nie tylko za pomocą wydawanych komunikatów, ale systematycznie redagowanego pisma, które – jak zdecydowali na wniosek **Czesława Nowaka** założyciele pisma – mogło się nazywać tylko „Portowiec”. W tym założycielskim spotkaniu wzięli udział: **Zygmunt Sikorski, Andrzej Radzikowski, Stanisław Jarosz, Jerzy Albinia, Jan Hałas** oraz **Czesław Nowak**.

W następnych latach przewija się plejada osób, które uczestniczą w powstawaniu, drukowaniu i kolportażu „Portowca”. Pojawiają się w różnych okolicznościach, mniej lub bardziej (zwłaszcza w czasie stanu wojennego) dramatycznych okolicznościach. Czasami wnoszą w to dzieło swoją pracę – innym razem ryzykują wolność. Ale „Portowiec” niezmiennie trafia do rąk portowców. Wśród

zaangażowanych w to dzieło nie sposób nie wymienić takich portowców jak: **Jerzy Albinia, Andrzej Radzikowski, Zygmunt Sikorski, Henryk Kaczmarczyk, Maciej Kostun, Marian Podgórski, Czesław Nowak, Leszek Świtek, Wojciech Solarski, Henryk Choroszkiewicz, Józef Skibiński, Aurelia Kołkowska, Antoni Grabarczyk, Andrzej Michałowski,**

Henryk Śliwa, Tadeusz Grzesiuk, Andrzej Ładwikowski, Jan Sobociński, Józef Siciński, Ryszard Karny, Marek Brzeziński, Jerzy Jackowiak, Krzysztof Lis, Zygmunt Saratowski i Andrzej Saratowski, Małgorzata Sikorska, Kazimierz Płocharczyk, Antoni Filipkowski, Teresa Duda, Jan Nieswandt, Stanisław Świątek, Ryszard Siwy, Stanisław Dec, Stanisław Przespolewski, Ireneusz Leszka.

Bez wątpienia nie jest to pełna lista – prośba o wyrozumiałość ze strony niewymienionych – bowiem przez 25 lat „Portowiec” swoje istnienie zawdzięcza ogromnej liczbie oddanych tej sprawie ludzi.

Przez te wszystkie lata „Portowiec” zmieniał swój wygląd. Początkowo był powielanym wydawnictwem o skromnym wyglądzie, z czasem



Rówieśnikami portowej „Solidarności” jest pismo „Portowiec”. Powstało podobnie jak i związek przed 25 laty i ukazuje się nieprzerwanie przez ćwierć wieku. Obecnie ukazuje się w cyklu dwutygodniowym, ukazywało się także w podziemiu, choć jego redagowanie i kolportaż groziły więzieniem. Nigdy przez te wszystkie lata nie zatraciło charakteru związkowego. W jego winiecie zawsze znajduje się znak „Solidarności”. W miarę upływu lat „Portowiec” zmieniał szatę graficzną, ale zawsze powstawał z myślą o swoich czytelnikach – portowcach, związkowcach. Na zdjęciu: pokolenia twórców „Portowca”. Od lewej siedzą: **Andrzej Radzikowski, Andrzej Michałowski, Czesław Nowak, Antoni Grabarczyk, Jan Hałas**; od lewej stoją: **Ireneusz Leszka, Marian Świtek, Stanisław Jarosz, Marian Podgórski** (zm. 29 lipca 2000 r.), **Tadeusz Bork, Marek Ritter**.

Krystyna Choroszkiewicz, Zdzisław Szymański, Ludwik Pawłowicz, Marek Ritter, Stefan Zawadzki, Stanisław Szczuka, Kazimierz Poławski, Stanisław Świeboda, Edward Klimowicz, Rudolf Zajac, Tadeusz Bork,

zmieniał format, poprawie ulegała jakość druku (oczywiście poza stanem wojennym, kiedy ukazywało się jako pismo podziemne), pojawiły

ciąg dalszy na str. 4 ▶

25 lat „Portowca”

▷ ciąg dalszy ze str. 3

się kolorowe strony. Zawsze jednak dążeniem „Portowca” było i jest opisywanie rzeczywistości najlepiej jak potrafi. „Portowiec” nie uciekał od tematów trudnych, ale i też nie dawał posłuchu taniej demagogii, plotkom czy zakłamanym fałszom. Nie jest to zadanie łatwe, ale w chęci sprostania tym kryteriom tkwi fragment odpowiedzi na pytanie o długowieczność „Portowca”. Wydaje się, że wierność tej zasadzie może być jednym z zasadniczych warunków towarzyszenia portowcom przez następne lata. Czego i „Portowcowi” i nam wszystkim jego odbiorcom należy życzyć.

Roman Kolicki

A oto kilka wypowiedzi:

Zygmunt Sikorski:

- „Portowiec” powstał jako pismo, którego celem było wytworzenie więzi wśród portowców - pracowników jednego zakładu. Port jest specyficzną firmą, funkcjonującą na rozległym terenie, więc kontakt między portowcami jest utrudniony. Ale to pismo to nie tylko kwestia informacji o sprawach dotyczących portu. Przez pierwsze lata łamy „Portowca” zdominowane były tym co dla nas wszystkich było najważniejsze – walką o wolność, wolność społeczną, narodową. Stąd ważne miejsce dla informacji o ruchu związkowym, który przecież dopiero się tworzył, o stosunku do jego liderów. Zależało nam na stworzeniu więzi duchowych z jak najliczniejszymi rzeszami naszych odbiorców, bo w tym upatrywaliśmy siłę zdobycia upragnionej wolności.

Andrzej Michałowski:

- Nasze pismo „Portowiec” spełniało bardzo ważną rolę w przekazywaniu komunikatów związanych z tworzącym się nowym związkiem zawodowym. Nie uczestniczyłem w powołaniu do życia „Portowca”, czułem jednak potrzebę walki o to pismo, gdy zeszło ono do podziemia. Pisałem niewiele, i to głównie oficjalne oświadczenia, skupiałem się jednak na organizowaniu pisma, wydawaniu go. Nigdy wcześniej nie byłem drukarzem – dzięki wydaw-

nictwu „Portowiec” – niejako zdobyłem ten zawód.

„Portowiec” był naszą bronią w walce z wrogiem, który zapędzał nas do podziemia. Dzięki niemu mogliśmy napiętnować tych, którzy w stanie wojennym chcieli nas zniszczyć. Napiętnować, a czasem i ośmieszyć, co też było skutecznym orężem. Czuliśmy, że „Portowiec” jest bardzo potrzebny ludziom stąd czerpaliśmy siłę w tworzeniu go.

Był także narzędziem, dzięki któremu korygowaliśmy oficjalne informacje, cieszyliśmy się dużą wiarygodnością, również w zakresie przekazu informacji zagranicznej. Moje wspomnienia dotyczą okresu nielegalnej działalności „Portowca” i jestem głęboko przekonany, że w tym czasie było to jedno z najlepszych pism związkowych, wśród tych, które się ukazywały w tamtych latach.

Czesław Nowak:

- Wprawdzie byłem jednym z trzech głównych organizatorów „Portowca” i pomysłodawcą jego nazwy, jednak w początkowej fazie jego działalności nie stałem się członkiem jego redakcji. Byłem wtedy bardzo mocno obciążony innymi zadaniami – jak choćby podziałem majątku związkowego między Związkiem Zawodowym Marynarzy i Portowców oraz NSZZ „Solidarność” czy przywróceniem krzyża na mogiłach obrońców Westerplatte. Dużo jednak czasu poświęcałem m.in. na pisanie (i publikowanie na łamach „Portowca”) oświadczeń dotyczących rokowań w sprawie Karty Portowca. Nie tylko przygotowywałem negocjacje na jej temat w Szczecinie, ale także omawiałem ich rezultat na łamach „Portowca”.

Staraliśmy się trzymać w „Portowcu” możliwie blisko spraw portu, nie odchodząc zbyt daleko w politykę. Chcieliśmy podtrzymywać ideały „Solidarności” i zwłaszcza w trudnych chwilach mobilizować do wspólnych działań. Taką formą były działania związane ze zbieraniem składek, dzięki którym nie zasilani przez nikogo z zewnątrz mogliśmy pomagać rodzinom represjonowanych portowców. Bywały przypadki, że pomagaliśmy również ludziom spoza portu, a jako chyba jedyni w kraju publikowaliśmy (na łamach „Portowca”) nasze związkowe sprawozdania finansowe.

„Portowiec” przez tamte wszystkie lata starał się być jak najbliższe pracownikom portu. To, że tak długo udaje się utrzymać to wydawnictwo jest w dużej mierze zasługą pierwszego okresu jego istnienia. Czytelnicy zaufali „Portowcowi”, który cieszył się ogromnym uznaniem wśród wielu innych podziemnych wydawnictw tamtego okresu. Ta sprzyjająca atmosfera wokół pisma pozostała do dziś, stąd jego długowieczność.

Tadeusz Bork:

- Współpracę z „Portowcem” zaproponował mi Andrzej Michałowski. Bardzo się ucieszyłem z tej możliwości, a w związku z moimi zainteresowaniami fotografią – właśnie na tym skoncentrowałem się w procesie wydawania „Portowca”. Wszystkie te prace wykonywałem w moim mieszkaniu, nic zatem dziwnego, że wymagały one zgody mojej żony Barbary. Na szczęście była to formalność, bowiem żona podzielała moje przekonania.

Początkowo tylko fotografowałem makietę, która była niezbędna dla zrobienia blachy, z której drukowało się „Portowca”, później przejąłem również produkcję blach. Bardzo dużo nauczyłem się od Andrzeja Michałowskiego, a wspólnie staraliśmy się robić jak najlepszego „Portowca”. W odróżnieniu od innych pism z tego okresu wprowadziliśmy m.in. na jego łamy zdjęcia.

Wydawanie „Portowca” wiązało się z dużym niebezpieczeństwem, dlatego dużą wagę przykładaliśmy do systemu mylenia i gubienia naszych prześladowców – Służby Bezpieczeństwa. Staraliśmy się, żeby każdy wiedział jak najmniej i uczestniczył tylko we fragmencie całego procesu wydawniczego.

Mimo tych trudności ogromnie cieszyłem się z każdego kolejnego numeru „Portowca”. Wszyscy uczestnicy tych prac wykonywali je z przekonaniem, nie bali się przekazywać na łamach pisma prawdy. Tak było do 1989 roku i wtedy zakończył się najlepszy okres „Portowca”. Potem też był pismem portowców, ale dzisiaj elegancko wydawany sponsorowany jest przez zarządy spółek. W wyniku tych procesów „Portowiec” stał się bardziej tubą propagandową zarządów niż pismem związkowym. Do jego tworzenia powinni zostać dopuszczeni ludzie młodzi. Wydaje mi się, że problem ten powinien stać się jednym z tematów kampanii wyborczej związku „Solidarność” w Porcie Gdańskim.

Ireneusz Leszka:

- Mój kontakt z „Portowcem” datuje się od drugiej połowy 1989 roku. „Portowiec” w znacznej mierze został opuszczony przez dotychczasowych jego twórców. Po prostu koledzy, którzy zajmowali się nim - po 1989 roku poświęcili się innym zadaniom i pismem nie miał kto się zająć. Ja w żadnym stopniu nie byłem przygotowany do wydawania takiego pisma i tylko dzięki pomocy Andrzeja Radzikowskiego zacząłem poznawać tajniki tej sztuki. Brak umiejętności nadrabiałem ambicją, bo byłem głęboko przekonany, że skoro „Portowiec” ukazywał się w czasie całego stanu wojennego, to musi ukazywać się i wolnej Polsce.

Po odejściu Andrzeja Radzikowskiego do innych zajęć zostałem praktycznie skazany na swoje siły. Dopiero rozmowa z Janem Hałasem, który zaproponował współpracę z Drukarnią Misiuro, stała się chwilą przełomową. Nasza rozmowa z panem Zbigniewem Misiuro, właścicielem drukarni, wtedy przy ul. Elbląskiej w Gdańsku, upewniła mnie, że z pomocą ludzi życzliwych uda się wydawać to pismo. To była dla mnie bardzo dobra szkoła, a nawiązana wtedy współpraca z Drukarnią Misiuro trwa do dziś.

Zwracając się o pomoc finansową dotyczącą wydawania „Portowca” do ówczesnych władz Zarządu Portu również spotkałem się z dużą życzliwością, podobnie zresztą jak później ze strony innych zarządów spółek. Dzięki tej życzliwości – opartej na formalnych umowach – wydawanie „Portowca” do dzisiaj nie obciąża finansowo związku.

Wydając „Portowca” musieliśmy realnie ocenić swoje siły. Zawsze starałem się o obiektywizm, choć nie wszyscy byli i są z tego zadowoleni. Ale nadrzędnym zadaniem „Portowca” jest przekazywanie informacji z wydarzeń dotyczących portu i dotyczących relacji pracodawca - pracownik. Jestem przeciwnikiem uczynienia z „Portowca” areny dyskusji politycznej czy plotkarskiej, czego wielu oczekiwało i oczekuje. Ubolewam przy tym nad faktem, że pomimo wielu apeli i prób niewiele osób, wbrew swoim deklaracjom, uczestniczy w tworzeniu „Portowca”. Sam mam dużo większe oczekiwania wobec „Portowca” w kontekście życia portowych firm i zatrudnionych w nich pracowników. Mam nadzieję, że w przyszłości uda się osiągnąć lepsze efekty, choć główną przeszkodą jest zachowawczość potencjalnych rozmówców.

Korzystając z okazji – chciałbym z okazji 25-lecia „Portowca” wszystkim, dzięki którym pismo to nieprzerwanie trafia do



Zaloga Zarządu Portu Gdańsk stanowczo protestuje przeciw destrukcyjnej działalności Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, przeciw próbie niu rejestracji NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"!
Nastroje rozgoryczenia wzmagają dezinformacja środków masowego przekazu, które usiłują w sposób jednostronny, często wręcz fałszywie, przedstawiać motywy opóźnienia, w nadaniu nowym, naszym związkom osobowości prawnej.

* dnio 7.10.80r. aktyw Komitetu Założycielskiego NSZZ przy ZPG zwrócił się do Komitetu Zakładowego PZPR o interwencję poprzez Komitet Wojewódzki przedstawiając niebezpieczeństwo, jakie wiąże się ze zwłoką w rejestracji "SOLIDARNOŚCI". Komitet Założycielski otrzymał w związku z tym informację, że Komitet Wojewódzki PZPR, doceniając powagę sytuacji podjął odpowiednią interwencję.

NASZ PROGRAM

Drogi Czytelniku!

Przedstawiamy pierwszy numer pisma związkowego "PORTOWIEC" w przekonaniu, że pismo to zaspokoi szerokie zapotrzebowanie wyrażane już wielokrotnie przez gdańskich portowców. Pismo "PORTOWIEC" ma zawierać nie tylko informacje dla czytelników, lecz także opinie i propozycje od czytelników, ożywiając kontakty w całej społeczności portowej. Nazwa pisma - "PORTOWIEC" nie jest nowa, gdyż pismo takie już istniało. Nie chodzi nam jednak o reaktywowanie pisma "starego", o czym świadczą choćby odmienna forma tytułu. Wydawcą pisma i jego kuratorem jest nowy - Niezależny, Samorządny Związek Zawodowy "SOLIDARNOŚĆ".

Niżej prezentujemy w skrócie projekt założeń wydawnictwa opracowany przez Tymczasowy Komitet Redakcyjny.

- Celem pisma jest wypracowanie silnej więzi społecznej i zawodowej wszystkich, którzy pracują w naszym najstarszym i jednocześnie największym / z uwagi na wielkość potencjału przeładunkowego / porcie gdańskim. Nasza praca w porcie gdańskim ma być nie tylko źródłem utrzymania naszych rodzin, lecz także naszym wkładem w dobro społeczne, które tworzył łańcuch nielionych pokoleń i które my wzbogacać będziemy dla pokoleń przyszłych.
- Pismo "PORTOWIEC" będzie się ukazywało na razie w małym formacie ze względu na trudności w uzyskaniu papieru. Jego objętość nie przekroczy 2-ech arkuszy formatu A-4. Mamy zamiar saponić częstotliwość jednego numeru w tygodniu. W miarę potrzeby niektóre numery będą wydawane dotychczas, a więc częściej. Nie wyklucza się w przyszłości połączenia wydawnictw Gdyni i Gdańska w jedno, bardziej okazałe wydawnictwo.

Pierwszy numer „Portowca”, który ukazał się 15 października 1980 roku.

ruk portowców, a więc: autorom, drukarzom, przedstawicielom firm finansujących wydawanie pisma i wreszcie wszystkim naszym Czytelnikom, którzy sięgają po nas – złożyć serdeczne podziękowania za te lata współpracy. Podziękować i życzyć kolejnych lat satysfakcji.

Andrzej Radzikowski:

- „Portowiec” był naszą reakcją na brak informacji. My natomiast poszukiwaliśmy odpowiedzi na pytanie – co dalej? Co dalej z krajem, ze związkiem, z portem. Pytania te (i próby odpowiedzi na nie) były szczególnie ważne podczas stanu wojennego. Przeciwnością się przeszłości szukaliśmy odpowiedzi – jaki ma być ten nasz nowy związek, czym powinien się zająć, jakie stawiać sobie cele. Właśnie takie kwestie wyznaczały kierunkowe działania dla „Portowca”.

Moje odejście z „Portowca” wiązało się z prywatyzacją Portu Gdańskiego, a raczej z różnicą zdań co do koncep-

cji tej prywatyzacji, która dzieliła mnie i ówczesny Zarząd Portu. Uznałem za niezręczną sytuację, gdyby na łamach „Portowca” prowadzić polemikę na ten temat, w sytuacji gdy reprezentowałem jedną ze stron.

Nie zmienia to postaci rzeczy, że czuję do „Portowca” ogromny sentyment. Uważam, że jego łamy powinny być otwarte dla wszystkich problemów, które nurtują port. Potrzebna jest polemika, bo ona odzwierciedla prawdziwe życie portu. W tym tkwi chyba odpowiedź na pytanie o źródło długowieczności „Portowca”. Port jest tak specyficzną organizacją, że wymaga własnego źródła informacji, innego niż funkcjonująca na rynku gazeta. Informacja nie musi być wysublimowana, ale i nie strywalizowana. Potrzebna jest agresywność w informacji, bo ona gwarantuje lepsze dotarcie do portowego czytelnika. Jeżeli warunki te będą spełnione, to widzę przed „Portowcem” jeszcze wiele lat życia.

Nasze marzenia spełniły się, jedziemy do Rzymu. Chcemy pomodlić się przy grobie naszego papieża, wypraszając łaski dla naszej Ojczyzny i dla nas samych. Dnia 18 września o godz. 17.30 przekroczyliśmy granicę w Cieszynie. Jedziemy doskonałymi autostradami przez Czechy i Austrię do Włoch. Jak to możliwe, że ich autostrady są bez śladów dziur i kolein, nawet nie wyczuwa się drgań autokaru?

Pierwszym naszym przystankiem jest Turyn, dawna stolica dynastii sabaudzkiej, w regionie Piemontu. Obecnie Turyn stanowi ważny okręg przemysłowy, znany z produkcji samochodów Fiat.

Zwiedzamy katedrę turyńską, przed którą ustawiono monumentalny pomnik Wiktora Emanuela II, twórcy zjednoczonych Włoch. Katedra jest piękna, jasnymi kolorami mieni się w słońcu. Wewnątrz bogate barokowe ołtarze, wręcz ociekające złotem. Najciekawszym obiektem jest całun turyński, którego fotokopia ekspozycyjna jest w gablocie. Historycy, do chwili obecnej, mimo rozlicznych badań – metodą węgla C4, analiz elektronicznych i hematologicznych – nie mają pewności, czy jest to prześcieradło pogrzebowe, w które Jezus został owinięty po zdjęciu z krzyża. Mimo to, duże grupy turystów odwiedzających katedrę zatrzymują się pełni przejęcia przed dużym zdjęciem płótna, na którym widać wyraźne ślady po ranach i krwi, a także zarys udreżonej twarzy.

Sam Turyn nie zrobił na mnie korzystnego wrażenia: wszędzie przebudowy, poszerzanie ulic, wykopy archeologiczne - aż trudno precyzować się wąskimi uliczkami. Być może prowadzone prace związane są z planowaną w 2006 roku Olimpiadą. Miasto cechuje eklektyzm architektoniczny: obok zabytkowych obiektów sakralnych wznoszą się współczesne wieżowce. Ulice są brudne i zatłoczone do granic możliwości. Wśród tłumu spacerującego ulicami Turynu wyróżniają się ciemnoskórzy sprzedawcy oferujący przechodniom szale w kolorach tęczy i inne kolorowe ciuszki. Bezbłędnie rozpoznają Polaków: łapią ich za ręce, prosząc: „kup siala”.

Wrażenie ścisku na ulicach miasta potęgowały także niezliczone ilości samochodów, skuterów, motorynek

Diariusz pątnika

Boże, dziękujemy za pontyfikat Jana Pawła II.

Pomóż nam zrozumieć jego naukę i naśladować to, co czynił.

i rowerów. Kierowcy dwuśladów prze-mykają między samochodami, za nic mając sygnalizację świetlną, w ciągłym użyciu jest klakson. Co chwile mija nas karetka pogotowia, która na sygnale próbuje dojechać do miejsca wypadku. Pojazdy parkują tuż przy jezdni, co powoduje, iż jest ona jeszcze węższa. Wiele samochodów ma ślady po stłuczkach – zarysowania, wgniecenia. Hałas rozsada czaszkę, trudno pozbiierać własne myśli.

Wreszcie dotarliśmy na nocleg do hotelu „Komfort”. Nasz drugi autokar zakwaterowano w renomowanym hotelu Ritz, w sennym małym miasteczku Chivasso. Miasteczko jest ciche, spokojne, jakby wyludnione. Wzdłuż krętych, wąskich uliczek, w które z trudem wjeżdża nasz autokar, stoją niskie, parterowe domki. Ich okna szczerle zasłaniają żaluzje – to zabezpieczenie przed palącymi promieniami słońca. Chwilami pomagają karabinierzy, kierując ruchem ulicznym.

Pierwszy posiłek. Wysilał się, aby przypomnieć sobie włoskie sformułowania, które wbiłał do głowy przed wyjazdem.

Co będzie dziś na kolację? – pytam.

La pasta – pada odpowiedź. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że „pastę”,

czyli makaron będą nam podawali codziennie: z pomidorami, ziołami, serem – oczywiście al dente. Obiecałam sobie, że po powrocie do kraju przez najbliższy miesiąc nie tknę makaronu. Drugie danie to jakaś rozwodniona papka ziemniaczana, udająca pure i kawałek mięsa z rusztu. Do popicia woda. Żadnej surówki. Finito.

20 września wjeżdżamy w Apeniny, przecinamy Piemont wzdłuż rzeki Arno i już jesteśmy w Toskanii. Miasteczka i wioski w tym regionie zdają się być wklejone we wzgórza, błyszczą czerwonymi dachówkami domów, skrzą się w słońcu kopuły wież kościelnych. Mknijemy Autostradą Słońca łączącą Bolonię z Florencją, mijając rozliczne tunele wydrążone w górach. Co chwila ukazuje się nam Genua schodząca tarasami do Morza Liguryjskiego. Cała trasa wiedzie przewężeniem między pasmami górskimi. Widoki zapierają dech w piersiach. Zachwycają nas stoki pokryte lasami pinii, których korony kształtem przypominają wachlarze. Widzieliśmy także potężne ściany skalne, z których do chwili obecnej wydobywa się słynny marmur kanaryjski. Chwilami kłębowisko chmur wolno przetaczało się ze szczytów, zaścieiając dolinę.



Jan Hałas i Janusz Okonowski przy grobie Jana Pawła II ze sztandarem portowej „Solidarności”.

Fot. Ks. T. Czapiewski

Wreszcie docieramy do Florencji, stolicy Toskanii. Miasto w XIV-XV w. było kulturalną stolicą Włoch. To tu działał m.in. Michał Anioł, Rafael, Leonardo da Vinci, Giotto. Wchodzimy na wzgórze górujące nad miastem. Na środku placu stoi replika rzeźby Michała Anioła – Dawid. Mężczyzna stoi na placu centralnym w całej okazałości młodzieńczej urody, trzymając w ręku kamień, niestety, jakiś purytanin pozbawił go przymiotów męskości.

Zwiedzamy również Katedrę S. Maria del Fiore. Niegdyś włoskie kościoły składały się z trzech odrębnych budowli: trzynawowego kościoła, dzwonnicy i baptysterium. Zachwyliły nas płaskorzeźby wykonane z połączanego brązu na drzwiach chrzcielnic. Przedstawiają one pełne gracji i ruchu sceny ze Starego Testamentu. Nic dziwnego, że zwane Rajskimi Wrotami. Obok baptysterium wznosi się strzelista dzwonnica, która mieni się grą marmurowych tafli i cennych ażurów.

Architekt projektujący katedrę stworzył nowatorskie rozwiązanie nakrycia budowli: zamiast spadzistego dachu osłonił ją wspianą kopułą.

Mimo wystroju zewnętrznego, wewnątrz zachowało surowy, ascetyczny wygląd. Liczne są dzieła, którymi przez stulecia zdobiono katedrę. Nagrobki, epitafia, tarcza zegara z XV w. i wiele innych niezliczonych dzieł sztuki – nie sposób zapamiętać. Mijamy po drodze pałac Medyceuszy, na chwilę zatrzymujemy się przy Loggia della Signoria, czyli współczesnym Urzędzie Miasta. Między arkadami widać rzeźby: Perseusza trzymającego w ręku głowę Meduzy, a także rzeźbę obrazującą porwanie Sabineek.

Jest bardzo gorąco, więc kupujemy lody. Dwie gałki są bardzo duże, zasłaniają całą twarz. Nie sposób ich szybko zjeść. Lód topi się, i po chwili mam umorusaną twarz, strużka rozpuszczonych lodów cieknie po bluzce, spodniach, butach. Wyglądam jak Sioux na wojennej ścieżce. Jakaś złośliwa bestia robi mi zdjęcie. Lodów mam już dosyć do końca naszego pobytu.

Nocujemy około 50 km od Rzymu w wypoczynkowej miejscowości Anzio Nettuno, w hotelu d'Albergo Scacipensieri. W tym miejscu mamy zapewnione trzy noclegi. Wieczorem



Portowi pielgrzymi na placu Św. Piotra na chwilę przed audiencją Ojca Św.

Fot. Ks. T. Czapiński

po kolacji z przyjemnością schodzimy po wewnętrznych schodach hotelowych na plażę. Brodzimy w ciepłych falach morza Tyreńskiego. Spuchnięte stopy, nabrzmiałe kostki doznają ulgi obmywane przez morskie fale. Jak to możliwe: człowiek siedzi w autokarze, a stopy mu rosną?

Rano jesteśmy w Rzymie na Placu św. Piotra i Pawła. Otoczony kolumnadą przypomina swoją formą elipsę. Środek placu wyznacza obelisk, na którego szczycie widnieje krzyż, z jego obydwu stron tryskają fontanny. Gdzieś wysoko przed wejściem do bazyliki papież w otoczeniu dostojników kościelnych pozdrawia zebranych. Trwa spotkanie papieża Benedykta XVI z pielgrzymami. Pozdrawia pątników z całego świata, również Polaków w naszym ojczystym języku. Odpowiadamy oklaskami – jesteśmy.

Kończy się audiencja. Na placu morze ludzi, Hinduski w sari, dużo Azjatów. Nie wiem, czy to Japończycy, Chińczycy, czy inna pokrewna nacja. Słysząc niemiecki, liczne grupy Francuzów. Część wydzieloną placu zajmują dzieci. Bawią się i pokrzykują, mają w ręku chorągiewki różnych państw, dostrzegłam i blondyneczkę z biało-czerwoną chorągiewką. Od czasu do czasu podchodzą do barierki i głośno krzyczą: Viva papa Benedicte!! Nie wiem, czy to Jan Paweł II wprowadził ten zwyczaj, kierując się przesłaniem Jezusa: pozwólcie dzieciom przyjść do mnie, czy też jest to zwyczaj wprowadzony przez

obecnego papieża. Dość, że co środek jakieś przedszkole jest gościem Watykanu, zostaje obdarowane słodyczami i drobnymi upominkami, a potem dzieci bawią się na Placu św. Piotra i Pawła, czyniąc niemiłosierny hałas.

Wszędzie widać straż papieską, wyróżniają się swoimi tradycyjnymi strojami. Jak nie utrwalić na kliszy fotograficznej Szwajcarów w pięknych uniformach.

Jest prawie południe, a my stoimy w długiej kolejce do Muzeów Watykańskich. Na szczęście kolejka dość szybko się przemieszcza, jeszcze chwila i już jesteśmy przy wejściu. Z uwagi na zagrożenie terroryzmem, wszędzie bramki, prześwietlają nasze podręczne bagaże.

Myślę sobie, że zadziwiająca jest sprawiedliwość dziejowa. To w Rzymie – mieście Cezara, który nazywał siebie bogiem, z rozmysłem i okrucieństwem walczył z chrześcijaństwem, tępiąc wszelkie przejawy nowej wiary – powstało państwo kościelne i to stąd na całą Europę promieniowała wiara chrześcijańska.

Wreszcie wchodzimy do wnętrza muzeów. Ich powstanie związane jest z działalnością papieża Juliusza II, który od 1503 roku zaczął gromadzić starożytne rzeźby. Jego następcy również zbierali dzieła sztuki greckiej, rzymskiej i chrześcijańskiej. Pinoteka składa się z 15 sal i nie wiadomo, co podziwiać i na co

ciąg dalszy na str. 8 ▸

Diariusz pątnika

▷ *ciąg dalszy ze str. 7*

zwrócić uwagę. Wszystko zachwyca kolorem, maestrią wykonania: rzeźby, obrazy, freski, gobeliny. Padają nazwiska słynnych artystów: Rafael, Leonardo da Vinci, Caravaggio i wielu innych.

Znajdujemy i akcent polski: obraz włoskiego malarza, na którym przedstawił Jana Matejkę prezentującego papieżowi swój obraz „Bitwa pod Wiedniem”. W następnej sali oryginał obrazu Matejki, który Polacy ofiarowali papieżowi.

W dalszej kolejności zwiedzamy Kaplicę Sykstyńską, w której wspinałe freski wykonali najwybitniejsi malarze włoscy. Zdumiewa nas przede wszystkim olbrzymi fresk nad ołtarzem przedstawiający Sąd Ostateczny autorstwa Michała Anioła. Każda z przedstawionych postaci pełna dynamizmu ukazuje dramatyczny sens ludzkiego życia. Trudno jest ogarnąć wzrokiem to malarskie arcydzieło. Wkomponowane kształty ludzkie w przestrzeń architektury przedstawiają postacie proroków starostamentowych, obrazy stworzenia świata, historię pierwszych rodziców. Siedzimy w ciszy i skupieniu, kontemplując freski.

Wchodzimy do monumentalnej bazyliki Św. Piotra i Pawła. Po prawej stronie dzieło Michała Anioła, Pieta. Świątynię zdobią posągi papieży oraz rozliczne kaplice. Pośrodku bazyliki zamieszczono baldachim w brązie podtrzymywany przez cztery kolumny imponującej wielkości. Jest to największa świątynia świata, w której może się zmieścić ponad 50 tys. wiernych.

Około godz. 18 jako jedni z ostatnich wchodzimy do podziemi, gdzie są groby papieży. Stajemy przed sarkofagiem naszego Ojca Świętego. Są chwile warte tysiąca nocy i dni, mamy świadomość, że to jedna z nich. Czuję drgnienie serca, a myśli kłębią się bezładnie. Żadne słowa nie oddadzą powagi i nastroju tego momentu. Ktoś rozkłada nasz sztandar na grobie Ojca Świętego. My wszyscy dla tej chwili, dla tej jednej chwili przybyliśmy z tak daleka, modlimy się żarliwie

w nabożnym skupieniu. Nie sposób przedłużyć czasu. Poganiają nas, każą wychodzić.

Następnego dnia jedziemy na Monte Cassino, przemierzamy tereny rolnicze, to okręg Lacjum. Dominują tu uprawy winnej latorośli, kiwi, pomarańczy, cytryn. Dookoła kwitną juki, drzewa oleandrów, palmy. Nad wszystkim góruje klasztor benedyktynów. Z krużganka rozciąga się wspaniały widok na cmentarz polskich żołnierzy. Tutaj, wraz z żołnierzami koalicji antyhitlerowskiej, pod dowództwem gen. Andersa atakowali umocnienia niemieckie. Zginęło 1051 żołnierzy, ich krzyże stoją równo w szeregu. Wszystkie jednakowe, białe błyszczą w słońcu, na niektórych krzyżach zawieszony różaniec. Składamy wiązanekę na grobie gen. Andersa.

Nasz duchowy opiekun, ksiądz Tomasz odprawia Mszę św. Modlimy się przede wszystkim o szybką beatyfikację naszego papieża, za pomyślność naszej Ojczyzny, modlimy się za polityków, aby w swoich poczynaniach kierowali się dobrem społecznym. Modlimy się również w intencji naszych rodzin i nas samych.

Po chwili znów siedzimy w autokarze. Zjeżdżamy z wysokości 516 metrów po krętych serpentynach. Strach patrzeć przez okno, zamiast pobocza widzimy jedynie strome urwisko. Stalowe siatki chroni drogę przed obrywami skalnymi.

Wracamy do Rzymu – zwiedzamy Bazylikę św. Jana na Lateranie. Do wnętrza prowadzi pięć wejść, wśród nich Drzwi Święte. Świątynia biskupa Rzymu jest wspaniale zdobiona. Posągi Apostołów, świętych i papieży, mozaikowa posadzka i strop pokryty dekoracjami. Tu znajduje się również kaplica papieska. Zużyto ponad 17 ton złota na ozdobę tej świątyni, istic bizantyjski przepych. Trudno opisać bogactwo wystroju.

Przy Placu Laterańskim znajdują się Święte Schody, po których – według tradycji – Jezus wchodził do pałacu Poncjusza Piłata. W amfiladzie rzeźby: Jezus przed Piłatem, pocałunek Judasza, Jezus ubiczowany w koronie cierniowej. Pod figurą widnieje napis: Ecce Homo.

Ołowiane chmury przetaczają się nad naszymi głowami. Zaczyna mżyć. Co znaczy sondaż potrzeb rynku – wszędzie pojawiają się sprzedawcy parasoli. Chodzą za nami, proponując: darmo – 5 euro. Zakodowali sobie, że polskie „darmo” znaczy tanio. Jest wielu nabywców.

Dalszą część naszej wędrówki zajmują pozostałości starożytnego Rzymu. Zaczynamy od Koloseum, amfiteatru rzymskiego, pochodzącego z I w. W elewacji, mimo zniszczeń, można dostrzec cztery piętra. Widownia mieściła 50 tys. widzów i tu odbywały się walki gladiatorów, pokazy bitew morskich oraz polowań na dzikie zwierzęta.

Zmierzamy na Forum Romanum, centrum życia politycznego i społecznego antycznego Rzymu. Niestety, zaczyna padać. Drobną deszczyczką po chwili przemienia się w ulewę. Chronimy się w byłej bazylice Konstantyna Wielkiego, z której zostały jedynie fragmenty murów. Mamy nadzieję przeczekać ulewę. Nic z tego – rozpętała się burza. Parasole niewiele chronią przed deszczem. Przemokły buty, robi się chłodno. Ulice przypominają rwące potoki.

Decydujemy się wracać do hotelu. Najpierw trzeba metrem dotrzeć do autokaru parkującego na obrzeżach miasta. Jest godz. 19, czas gdy mieszkańcy kończą pracę. Pracują bowiem w godzinach 9-13 i 15-19. Jakaś kolejka wypadła z kursu, coś tam zalało wodą. Czekamy na przyjazd następnej. Jest, ale nie sposób do niej wsiąść. Czekamy na następną. Wreszcie udaje się nam dostać do środka. Przerażliwy tłok, zaduch nie do wytrzymania. Jakaś pani zwraca uwagę mojej koleżance, aby swój plecak trzymała z przodu – złodzieje zdarzają się nader często w Wiecznym Mieście.

Następnego dnia wyruszamy do Asyżu. Miasteczko niewielkie, ale niezwykle urokliwe. Kościoły, klasztor, średniowieczne domy, uliczki tak wąskie, że po rozłożeniu rąk można dotknąć przeciwległych murów. Tu, w milczeniu wąskich i krętych uliczek, w półmroku bazyliki można odnaleźć prawdziwy spokój, ten wewnętrzny. W dźwięku kościelnych dzwonów zda się słycać pieśń pochwalną.

Ma się uczucie, że święty jest gdzieś obok, obecny w czasie naszego pielgrzymowania, wskazuje nam pełną



Fot. Ks. J. Czapiński

Portowi pielgrzymi ze sztandarem portowej „Solidarności” na cmentarzu Monte Cassino.

pokoju drogę wiary i nadziei, pobudza do odnalezienia w sobie miłości, podstawowej wartości życia.

Jakże piękna jest bazylika św. Franciszka. Dwa kościoły umieszczone jeden nad drugim. Obok, w górę wyrasta dzwonnica, nadająca koloryt miastu. W bazylice dolnej relikwie po św. Franciszku – habit, kaptur, sandały; obok jego portret. Zachował się nawet tekst reguły zakonu Braci Mniejszych. Krypta kryje grób świętego. Oprawę grobu stanowi chropowata skała, w niszach pochowano pierwszych jego braci. Bazylika górna zaprasza nieodpartym urokiem do oglądania fresków z życia świętego. Giotto wraz ze swoimi uczniami pozostawił cykl 28 fresków z życia świętego. Św. Franciszek twórca pierwszego misterium Bożego Narodzenia w piękny sposób opowiada dorosłym i dzieciom o największym cudzie Boga. Mam niedosyt oglądania cudów Asyżu. Na twierdzą Rocca, pustelnię, bazylikę Matki Bożej Anielskiej – nie stało czasu.

Jedziemy do bazyliki NMP w Loreto. Świątynia dwupoziomowa. W dolnej części, w ołtarzu głównym króluje słynąca cudami figura Matki Bożej. Uczestniczymy we Mszy św. Potem przechodzimy do części górnej, gdzie

znajduje się maleńki kamienny dom Matki Bożej. Po prawej stronie ołtarza odnajdujemy polską kaplicę z dwoma freskami obrazującymi zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem oraz pokonanie armii bolszewickiej przez Piłsudskiego w 1920 r.

Po lewej stronie ołtarza pełna ekspresji rzeźba ukrzyżowanego Jezusa. Artysta wiernie oddał każdy mięsień, twarz jest pełna bólu i udręczenia i zmienia się w zależności od kąta padania promieni słonecznych. Wystarczy oddalić się kilka kroków, a twarz Jezusa staje blada, pozbawiona życia. Zda się, że twórca rzeźbił z autopsji.

Na przyległym placu oglądamy panoramę miasta, poniżej ściele się cmentarz polskich żołnierzy.

Tym razem nocujemy w hotelu Mose, w miejscowości wypoczynkowej Rimini nad Adriatykiem.

Następnego ranka wyprawiamy się na zakupy do San Marino. To maleńkie księstwo o powierzchni 60 km² położone jest na wysokości 750 m n.p.m. w Alpach Włoskich. San Marino zarządzane przez dwóch komisarzy i 60 przedstawicieli senatu, swój rozwój zawdzięcza przede wszystkim turystyce. Tam, bez cła można zakupić dobre kosmetyki, alkohol, biżu-

terię i wyroby skórzane. W sklepach często sprzedawcami są Rosjanki, także Polacy. Bez trudu można się porozumieć. Na środku centralnego placu umieszczono postument konia, który przysiadł na zadzie i rży ze śmiechu, oglądając, jak tłoczmy się w sklepach.

Ruszamy do Wenecji, miasta położonego wewnątrz laguny na 118 wyspach rozdzielonych 150 kanałami. Jednym z nich, największym Canale Grande, płyniemy małym statkiem pasażerskim na plac św. Marka. Wokół najcenniejszy zespół zabytkowy: bazylika św. Marka, kościoły, liczne pałace, mosty. Niestety bazylika zamknięta – remont. Możemy przejść się jedynie wąskimi uliczkami miasta, wejść na most złotników, podziwiać Pałac Dożów, pomnik kondotiera. Usiąść na placu św. Marka i z zadziwieniem konstatować gdzie dotarliśmy. Dookoła różnojęzyczny tłum biegnie za swoimi przewodnikami, którzy jako znak rozpoznawczy trzymają w ręku małe parasolki, długie patyczki z jakimś charakterystycznymi gadżetami, a wszystko po to, aby nie zagubić trzódki.

Noc spędzamy w miejscowości Lido nad Adriatykiem, z hotelu do morza jest około 200 m.

W niedzielę rano w stylizowanej kapliczce położonej tuż obok hotelu, ksiądz odprawia Mszę św. i ruszamy w powrotną drogę do kraju. Jadąc w ciągu dnia, możemy podziwiać nagie szczyty Alp Julijskich i Dolomitów. Tu zbiegają się trzy granice Austrii, Włoch i Słowenii.

Pokonaliśmy 5 tys. km i zmierzamy do polskiej granicy. Jak dobrze być w domu. Na pierwszym postoju zachwyceni pielgrzymi, oglądając restauracyjne menu, wołają: jest i żurek, pierogi, jajecznica! To prawda, nie masz jak polska kuchnia. Mnie czerwony barszczyk z uszkami smakował jak nigdy w życiu.

Jasiu i Stasiu, dziękujemy za wasz trud i wysiłek organizacyjny, który pozwolił nam uczestniczyć w tej pielgrzymce. Księdzu Tomaszowi należą się od nas szczególne słowa uznania nie tylko za postugę duchową, ale również za ogrom wiedzy, którą starał się nam przekazać, opowiadając tak pięknie o zabytkach Włoch. Dixi.

/jws/

Sfinalizowanie rozmów - podkreśla Andrzej Kasprzak prezes ZMPG S.A. - w praktyce oznacza przystąpienie przez inwestora do prac budowlanych związanych z realizacją największej w Polsce inwestycji w gospodarce morskiej. Terminal kontenerowy o takich parametrach jak ten realizowany w Porcie Gdańskim jest gospodarcie polskiej niezwykle potrzebny. Na świecie transportem morskim przewozi się rocznie 350 mln kontenerów, a wpływy z przeładunków kontenerowych w obecnym dziesięcioleciu wzrastały średnio 10 proc. rocznie.

Przypomnijmy: w 2004 r. w Porcie Gdynia przeładowanych zostało 377 tys. TEU (kontenerów 20-stopowych), a w Porcie Gdańskim – ponad 41 tys. TEU. I choć dynamika wzrostu obrotów jest znacząca – to możliwości związane ze zwiększeniem udziału w światowych przewozach – ogromne. Stąd trudna do przecenienia rola realizowanej inwestycji w Porcie Gdańskim. Terminal kontenerowy o docelowej zdolności przeładunkowej 1 mln TEU odpowiada zarówno na aktualne jak i przyszłe potrzeby rynkowe związane z funkcją Portu Gdańskiego w Transeuropejskim Korytarzu Transportowym Północ – Południe nr VI.

Umowę dotyczącą budowy terminala Zarząd Morskiego Portu Gdańsk S.A. parafował z konsorcjum brytyjskim Deepwater Container Terminal w lutym 2003 roku. Po uzyskaniu zgody Ministerstwa Skarbu Państwa – w styczniu 2004 roku Andrzej Kasprzak, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk S.A. i James Sutcliffe, prezes Deepwater Container Terminal Gdańsk S.A. podpisali umowę na długoletnią (30 lat z opcją na kolejne 30 lat) dzierżawę terenów portowych, w myśl której brytyjski inwestor zbuduje na nich największy w Polsce głębokowodny terminal

Rozpoczęcie budowy terminala kontenerowego DCT w Porcie Gdańskim

Po ponad dwuletnich pracach przygotowawczych budowa terminala kontenerowego w Porcie Gdańskim wkracza w decydującą fazę realizacyjną. Jest to możliwe dzięki sfinalizowaniu w ostatnich dniach rozmów związanych z finansowaniem inwestycji. Terminal kontenerowy w Gdańsku finansowany będzie przez Macquarie Bank (Australia) oraz DVB Bank AG (Niemcy).

kontenerowy. Pod koniec grudnia 2004 roku wojewoda pomorski podpisał pozwolenie na budowę terminala.

Projekt i dokumentację budowlaną terminala DCT opracowało konsorcjum złożone z Biura Projektów Budownictwa Morskiego Projmors w Gdańsku oraz firm Wuprohyd w Gdańsku i North-Investments Gdańsk.

Główny wykonawca prac wyłoniony został spośród pięciu kandydatów. Został nim niemiecki koncern budowlany Hochtief, z którym podpisana została umowa na wykonanie inwestycji. Jest to jedna z kilku największych międzynarodowych firm budowlanych. Jej portfel zamówień zamyka się wielkością ok. 13 mld EUR, a na liście największych na świecie firm budowlanych zajmuje 9. miejsce. Hochtief realizował takie inwestycje (w dziedzinie gospodarki morskiej) jak m.in. terminal kontenerowy w Bremerhaven, portowe nabrzeża w Hamburgu, inwestycje w portach Elizabeth i Ngqura w Afryce Południowej, w porcie Seabird w Indiach, w por-

cie wojennym Oman czy Kelang w Malezji.

Hochtief od 9 lat posiada oddział w Polsce. Zrealizował na terenie kraju wiele projektów – od budownictwa mieszkaniowego, przez centra handlowe i hotele, po terminale i dworce lotnicze, kolejowe czy wiadukty.

Niemiecki koncern Hochtief przewiduje możliwość zatrudnienia jako podwykonawców firmy holenderskie i polskie, w tym Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i Podwodnych w Gdańsku czy „Petrobaltic”. Pierwsze przykłady takiej współpracy miały już miejsce we wstępnej fazie realizacji inwestycji.

Terminal DCT zostanie zlokalizowany na sztucznie usypanym pirsie o długości 710 m i szerokości 315 m. Jego powierzchnia wyniesie 32 ha. Piasek, z którego powstanie pirs pochodzić będzie z prac pogłębiarskich.

Od strony zachodniej pirsu będzie znajdowało się nabrzeże przeładunkowe mające 40 m szerokości z dwoma stanowiskami dla kontenerowców. Pierwszy odci-



nek nabrzeża będzie miał długość 385 m, a głębokość przy nim ma wynosić 16,5 m. Przy drugim odcinku o długości 295 m głębokość osiągnie 13,5 m.

Od strony wschodniej i zachodniej pirs będzie zabezpieczony przed falami falochronem brzegowym, narzutowym z bloków żelbetonowych.

Na górnej warstwie pirsu położona zostanie powierzchnia żelbetonowa. Pod nabrzeżem grunt będzie wzmocniony palami stalowymi stanowiącymi fundamenty torów czterech suwnic nabrzeżowych o wysięgu 50 m do przeładunku kontenerów ze statków. Na płycie pirsu znajdować się będzie plac składowy kontenerów, obsługiwany przez samojezdne, kołowe suwnice placowe.

Oprócz dwóch stanowisk dla kontenerowców, prostopadle do

pirsu, zbudowane będzie stanowisko z pochylnią i rampą do obsługi statków ro-ro.

Poza pirsem powstaną place składowe do magazynowania pustych kontenerów, czterotorowa bocznica kolejowa, droga dojazdowa z węzłem drogowym i placem manewrowym dla samochodów.

Zakładana zdolność przeładunkowa w pierwszym etapie – 500 tys. TEU (kontenerów 20-stopowych). Będzie to zatem największy Polsce głębokowodny terminal kontenerowy. Koszt budowy – 190 mln EUR. Docelowa zdolność przeładunkowa - 1 mln TEU.

Jak się przewiduje – pierwszy kontenerowiec zawinie do terminala już w 2006 roku. Zakończenie budowy pierwszego etapu – ok. 20 miesięcy od rozpoczęcia prac budowlanych.

Na zapleczu terminala przewidywana jest budowa nowoczesnego Centrum Logistyczno-Dystrybucyjnego. W pierwszych dniach stycznia 2005 roku sygnatariusze listu intencyjnego-brytyjski inwestor DCT, Gmina Gdańsk oraz Zarząd Morskiego Portu Gdańsk S.A. wyrazili wolę utworzenia na niemal 140 hektarach Centrum Logistyczno-Dystrybucyjnego, które stanowić będzie ważne ogniwo w łańcuchu logistycznym łączącym kraje Unii Europejskiej z Rosją, Białorusią i Ukrainą. To także szansa dla dziesiątków firm, które zajmą się obsługą kontenerów, towarów przewożonych w kontenerach, ich uszlachetnianiem, przetwarzaniem, pakowaniem czy transportem.

Roman Kolicki

Sześć partii do Sejmu

Frekwencja we wrześniowych wyborach parlamentarnych wyniosła 40,57 proc. - poinformował przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej Ferdynand Rymarz.

W wyborach wzięło udział 12 263 640 uprawnionych do głosowania. Oddano 440 227 nieważnych głosów, co stanowi 3,6 proc. ogólnej liczby głosów.

Polacy wybierali posłów i senatorów spośród 10 658 kandydatów z 594 okręgowych list wyborczych.

Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 155 mandatów, Platforma Obywatelska - 133, Samoobrona - 56, SLD - 55, LPR - 34, PSL - 25, Mniejszość Niemiecka - 2. Natomiast w Senacie Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 49

mandatów, Platforma Obywatelska - 34, LPR - 7, Samoobrona - 3, PSL - 2 - podała 27 września br. na swych stronach internetowych Państwowa Komisja Wyborcza.

Po jednym mandacie senatorskim uzyskali: Komitet Wyborczy Nowy Senat 2005, Komitet Wyborczy Kazimierza Kutza, Komitet Wyborczy Mariana Miłki, Komitet Wyborczy Macieja Płażyńskiego i Komitet Wyborczy Bogdana Borusewicz.

Wiadomo, że na PiS głosowało 3 185 714 obywateli (26,99 proc.), na

PO 2 849 259 osób (24,14 proc.), na Samoobronę 1 347 355 wyborców (11,41 proc.), na SLD 1 335 257 obywateli (11,31 proc.), na LPR - 940 762 osób (7,97 proc.), a na PSL głosowało 821 656 osób (6,96 proc.).

Na mocy odrębnych przepisów, w Izbie będą też przedstawiciele Komitetu Wyborców Mniejszość Niemiecka, na których w okręgu 21 głosowało 34 469 wyborców (w skali kraju to 0,29 proc.) oraz Komitetu Wyborców Mniejszości Niemieckiej Śląskiej z okręgu 29, z wynikiem 5 581 głosów (0,05 proc.)

Z prostego wyliczenia wynika, że wyborcy oddali około 1,3 mln głosów na partie, które nie przekroczyły progu wyborczego (m.in. SdPl, PD-demokraci.pl, Platforma Janusza Korwin-Mikke, Ruch Patriotyczny i inne partie). iw

Ekstremalne warianty nie wchodzą w grę

Dwóch skrajności, czyli liberalizmu i socjalizmu, nie będzie. Partie spotkają się w połowie drogi.

Obdarzone przez społeczeństwo największym zaufaniem Prawo i Sprawiedliwość chce rozmawiać z PO o programie koalicji. Zdaniem Kazimierza Marcinkiewicza z PiS, rozmowy potrwać około dwóch tygodni, a rząd ma szansę powstać już w październiku. Jednym z kandydatów PiS na ministra finansów jest prof. Cezary Mech, twórca programu gospodarczego partii, były szef Urzędu Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi.

Według Donalda Tuska, lidera PO, partiom uda się porozumieć. Nawet w kwestii podatków.

- Jeśli nie zabraknie dobrej woli jednym i drugim, to znajdziemy porozumienie. Może nie będzie w 100 proc. satysfakcjonujące dla obu stron, ale umożliwi powstanie nowego rządu. Może nie od razu zaczniemy upraszczać podatki, ale konsekwentnie - uważa lider PO.

Analitycy są zdania, że wygrana PiS nie oznacza rezygnacji z reform. Będą, ale wprowadzane wolniej niż w przypadku wygranej PO. Odsunie się też perspektywa wejścia do strefy euro. Jak zauważają ekonomiści PKO BP, zbliżony wynik obu partii sprawia, że żadna z nich nie jest siłą dominującą, zatem konieczny jest kompromis programowy. A to oznacza, że żadna z nich nie będzie mogła forsować zbyt „ekstremalnego” programu.

- Tu okopy PO będą bardzo silnie bronione. Upieramy się przy liniowości podatków. Jeśli Polska ma być konkurencyjna, musimy pamiętać, że podatek liniowy jest standardem w Europie Środkowej i Wschodniej. Sama idea obniżania podatków nie jest PiS obca - uważa Janusz Lewandowski, eurodeputowany PO.

Ekonomiści wątpią jednak we wprowadzenie podatku proporcjonalnego.

- Prawdopodobieństwo, że będziemy płacić podatki według modelu 3 x 15 jest zerowe. Wątpliwe jest też wprowadzenie podatku liniowego. Spodziewam się raczej obniżenia obowiązujących dziś stawek, ale nie w przyszłym roku - uważa Ryszard Petru, główny ekonomista Banku BP.

Także według analityków PKO BP możliwości zmian w przyszłorocznych podatkach są ograniczone. Zdaniem ekonomistów Banku Handlowego, nowa koalicja prawdopodobnie wprowadzi zmiany mające obniżyć obciążenia podatkowe, ale ich skala będzie mniejsza od deklarowanej przez PO.

Według Stanisława Kluzy, głównego ekonomisty BGŻ, rozwiązaniem, które PO mogłaby zaakceptować, są dwie stawki w PIT i kwota wolna od podatku.

- Tu kompromis jest konieczny i łatwy do osiągnięcia. Różnice między stawkami proponowanymi przez PO i PiS nie są wielkie. Ostatecznie zapewne spotkają się w pół drogi - uważa ekonomista BGŻ.

Trudniej będzie o zgodę w VAT.
- Być może PiS zgodzi się na ujednolicenie stawki, rekompensując to wyższą kwotą wolną w PIT i przyznaniem jej także dzieciom - uważa Stanisław Kluza.



Zdaniem Janusza Lewandowskiego, także w kwestii finansów publicznych koalicjanci dojdą do porozumienia.

- Minister finansów, nawet jeśli będzie nim przedstawiciel PiS, musi być świadomy konieczności utrzymania dyscypliny finansowej. W pewnym momencie musi zacząć myśleć kategoriami kryteriów z Maastricht - uważa europoseł PO.

Zdaniem analityków PKO BP, w strukturze budżetu na 2006 r. zajdą nieznaczne zmiany w stosunku do projektu obecnego rządu, ale nominalnie nie nastąpi znaczące obniżenie deficytu.

„W średnim okresie, zakładając wdrożenie stopniowej reformy finansów publicznych, utrzymanie nominalnego deficytu na poziomie około 30 mld zł lub niższym, możliwe i oczekiwane przez nas jest ograniczenie tempa przyrostu długu w ujęciu nominalnym i zatrzymanie dotychczasowego przyrostu jego wielkości w stosunku do PKB, pod warunkiem przyspieszenia wzrostu gospodarczego” - czytamy w komentarzu PKO BP.

Zdaniem Ryszarda Petru, pomysły PiS grożą wzrostem deficytu.

- Liczę jednak, że dzięki PO nie dojdzie do takiej sytuacji - mówi ekonomista Banku BPH.

Zdaniem ekonomistów BH, mimo że PiS będzie opowiadać się za zaciśnięciem polityki fiskalnej w 2006 r. i obniżeniem deficytu do 30 mld zł, głębsze redukcje wydają się dziś mało prawdopodobne.

Według Stanisława Kluzy o kompromis będzie trudno.

- Widać tu duże rozbieżności. Któraś ze stron będzie musiała ustąpić, być może zyskując coś w zamian. Trudno wyobrazić sobie połączenie koncepcji obu partii - uważa Stanisław Kluza.

- Nie wyobrażam sobie oddalania perspektywy wejścia do strefy euro. Dziś realne wydają się lata 2009-10 - uważa Janusz Lewandowski.

Tej możliwości nie widzą ekonomiści.

„Zwycięstwo PiS najprawdopodobniej przyczyni się do opóźnienia momentu wejścia Polski do strefy euro poza 2010 r.” - czytamy w raporcie BH.

Podobnego zdania jest Ryszard Petru. **- W samej PO pojawiły się ostatnio głosy świadczące o tym, że ta kwestia nie jest dla niej priorytetowa** - dodaje.

Tymczasem ekonomiści PKO BP są przekonani, że akcesja nie będzie strategicznym celem rządu, co spowoduje odsunięcie daty wejścia Polski do EMU co najmniej do 2012 r. Ich zdaniem, zwycięstwo PiS może też spowodować w negatywnym sce-

nariuszu ryzyko eskalacji konfliktu RPP-rząd i manifestację niezależności rady poprzez nierozluźnianie polityki pieniężnej.

Według ekonomisty Banku BPH nie dojdzie do likwidacji RPP.

- To nie wchodzi w grę - uważa Ryszard Petru.

Podobnego zdania jest Stanisław Kluza. Liczy na to Janusz Lewandowski, choć przyznaje, że w tej kwestii na razie nie widać kompromisu między zwycięzcami.

- Mam nadzieję, że PiS nie będzie chciało rezygnować z dorobku, jaki udało nam się zgromadzić od 1989 roku. Częścią tego dorobku jest właśnie RPP - dodaje europoseł.

- Programy Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości dotyczące prywatyzacji są bardzo rozbieżne, więc o ewentualny kompromis będzie trudno - mówi Krystyna Skowrońska, poseł PO.

Problem w tym, że według ekspertów żadna z dwóch partii nie przedstawiła dotąd jasnej długoterminowej strategii dotyczącej prywatyzacji spółek skarbu państwa.

- Naszym zdaniem, kompromis jest możliwy do osiągnięcia, ale to PiS powinno pierwsze przedstawić swoje propozycje - dodaje Krystyna Skowrońska.

Obie partie mówią o konieczności zachowania wpływów w części spółek o strategicznym znaczeniu (m.in. w branży energetycznej i paliwowej). PiS wspomina jednak o grubo ponad 10 spółkach, PO zaledwie o kilku.

- To właśnie nas różni. Spojrzenie na rolę państwa w gospodarce. Prywatyzacja jest też tylko elementem tej gospodarki. Bez wprowadzenia naszych rozwiązań dotyczących np. podatków tempo prywatyzacji będzie musiało być szybsze, bowiem w budżecie będzie brakowało pieniędzy - dodaje poseł PO.

Ubytki w państwowej kasie zauważa też PiS, ale chce je uzupełnić sprzedając np. resztówki. Na razie można znaleźć jeden punkt wspólny dla obu partii: sprzedaż akcji z wykorzystaniem giełdy.

- To dobry sposób prywatyzacji - mówi Krystyna Skowrońska.

źródło: Puls Biznesu

Marynarze mogą swobodnie schodzić na ląd

Polskie porty, w tym Port Gdańsk, stają się bardziej otwarte dla marynarzy spoza Unii Europejskiej przybywających na statkach do polskich nabrzeży.

1 października br. wchodzi w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji, w myśl którego marynarze statków handlowych zawijających do polskich portów będą otrzymywać przepustki uprawniające do swobodnego poruszania się na obszarze miasta portowego w jego administracyjnych granicach. Przepustka wystawiana przez komendanta Placówki Straży Granicznej w Gdańsku będzie ważna 15 dni, z możliwością przedłużenia. Wypisywana będzie na podstawie paszportu lub dokumentu marynarskiego bezpłatnie przez funkcjonariuszy straży podczas odprawy granicznej statku.



- To bardzo istotna zmiana w obowiązujących przepisach - mówi mjr Bogdan Grandicki, komendant Placówki Straży Granicznej w Gdańsku. *Dotychczas marynarze z wielu państw, żeby zejść na ląd muszą występować o wizę, której wystawienie kosztuje 300 zł.*

Przepustek nie będą otrzymywać osoby, które znajdują się na liście cudzoziemców niepożądanych czy też przebywających w Polsce w innym niż deklarowanym celu.

Tekst pochodzi z serwisu www.portgdansk.pl

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” GŁOSUJE NA LECHA KACZYŃSKIEGO

Podziękowanie Lecha Kaczyńskiego

Pan
Janusz Śniadek
Przewodniczący
NSZZ „Solidarność”

Pragnę złożyć na Pana ręce najserdeczniejsze podziękowania dla członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” za udzielone mi poparcie w wyborach prezydenckich. Chciałbym przekazać wyrazy podziękowania i szacunku również dla wszystkich członków Związku. Mam świadomość, że decyzja członków Komisji Krajowej jest przede wszystkim wynikiem zaufania, którym mnie zaszczytali.

Poparcie Związku ma dla mnie wyjątkowe znaczenie - byłem, jestem i będę człowiekiem „Solidarności”. Z dumą i wzruszeniem wspominam swoją działalność wśród ludzi, którzy - idąc za duchowym przesłaniem Ojca Świętego Jana Pawła II doprowadzili do przywrócenia Polsce wolności. To przesłanie i ideały, które legły u podstaw „Solidarności”, są aktualne także w demokratycznej Rzeczypospolitej.

Chciałbym jeszcze raz zapewnić Pana i wszystkich członków NSZZ „Solidarność”, że jeśli zostanę wybrany na urząd Prezydenta RP, dołożę wszelkich starań, by

zrealizować program, który przedstawiłem na forum Komisji Krajowej. Nie złożę podpisu pod ustawą wprowadzającą podatek liniowy - korzystny tylko dla wąskiej grupy najzamożniejszych podatników. Podejmę wszelkie możliwe działania, by zablokować szkodliwe inicjatywy zmierzające do dalszej liberalizacji prawa pracy. Nie wierzę w mit budowania dobrobytu kosztem godności pracownika i niezbywalnego prawa do pracy za godziwym wynagrodzeniem. Zapewniam także, tak jak na posiedzeniu Komisji Krajowej, że będę popierał wszystkie te rozwiązania, które stworzą zachęty dla wzrostu inwestycji i zatrudnienia. Takie propozycje zawiera program partii, z którą jestem związany, którego priorytetem jest polityka rozwoju przez zatrudnienie. Dyskusja nad takimi rozwiązaniami nie jest możliwa bez udziału w niej „Solidarności”, dlatego liczę, że Związek będzie aktywnym i cennym partnerem przy reformowaniu polskiej gospodarki.

Na zakończenie pozwolę sobie za Pana pośrednictwem złożyć wszystkim członkom NSZZ „Solidarność” serdeczne pozdrowienia i zapewnić, że zawsze mogą liczyć na moje wsparcie w działaniach na rzecz ludzi pracy.

Lech Kaczyński

Bałtycki Tydzień Kampanii ITF

PRACOWNICY PORTU GDAŃSKIEGO

Jak już zapewne wiecie Parlament Europejski rozpoczął obrady nad kontrowersyjnym projektem tzw. Dyrektywy Portowej. Oficjalna nazwa dokumentu brzmi: Dyrektywa o swobodnym dostępie do usług portowych. Swobodny dostęp oznacza, w rozumieniu Komisji Europejskiej, że armatorzy statków i operatorzy liniowi będą mogli używać do przeładunków dowolnie wybrane firmy lub nawet zmuszać do wykonywania tych prac załogi swoich statków. Dla dokerów europejskich stanowi to dramatyczne ryzyko utraty pracy i nabytych przywilejów.

Jest to już drugie podejście w celu przyjęcia dyrektywy, pierwsza próba zakończyła się fiaskiem w roku 2003, wtedy Parlament Europejski odrzucił projekt, między innymi w wyniku protestów, strajków i bojkotów podjętych przez dokerów z całej Europy.



Rok 2000 - Stanisław Krzemiński i Mirosław Smulski na nabrzeżu portowym wespole inspekcyjnym ITF w Porcie Gdańskim.

Europejskie związki zawodowe dokerów i marynarzy jednoczą się obecnie po raz kolejny oraz mobilizują wszystkie siły, aby po raz drugi doprowadzić do odrzucenia fatalnego projektu. Na poziomie Parlamentu przeciwko dyrektywie lobbuje Europejska Federacja Transportowców (ETF) - europejskie ramię Międzynarodowej Federacji Transportowców (ITF). Część polskich eurodeputowanych zadeklarowała już głosowanie przeciwko dyrektywie. Na poziomach poszczególnych krajów Unii Europejskiej oraz europejskich portów trwają przygotowania do akcji protestacyjnych przeciwko dyrektywie.

W regionie Bałtyku, we wszystkich kluczowych portach, w dniach 10-14 października 2005 odbędzie się Bałtycki Tydzień Kampanii będący częścią europejskiego protestu przeciwko dyrektywie. Kampania obejmie swym

zasięgiem również porty polskie. W przebieg kampanii włączyła się również Sekcja Krajowa Portów Morskich NSZZ „Solidarność” - jedyna struktura branżowa organizująca dokerów w Polsce afiliowana w ETF i ITF. Do tej struktury należy również NSZZ „Solidarność” w naszym porcie. Zależy nam bardzo na tym, aby wszyscy polscy dokerzy zrozumieli stojące przed nimi zagrożenia, mieli jak najlepszą wiedzę o celach prowadzonej kampanii, aby je rozumieli i je popierali. Tutaj nie chodzi o wielką politykę, tutaj gra idzie o przetrwanie, miejsca pracy i godne wynagrodzenia dla wykwalifikowanych europejskich, a więc również polskich, dokerów.

W tych dniach wszystkie polskie związki marynarzy, wsparte przez NSZZ „Solidarność” w portach prowadzić będą wzmożone kontrole statków. Po raz kolejny, wzorem roku 2003, uwaga związków skupi się na problemach dokerów, przede wszystkim zaś będziemy się przyglądać,

czy gdzieś, na którymś ze statków prace przeładunkowe nie są prowadzone przez marynarzy. Oczywiście nie powinniśmy winić marynarzy bezpośrednio, zwykle są oni zmuszani do przeładunku przez pracodawcę, nie otrzymują za te prace wynagrodzenia i odbywa się to kosztem ich wypoczynku, zmuszani są często do pracy 14-18 godzin na dobę.

Jak zapewne wiecie Inspektorzy ITF w polskich portach codziennie odwiedzają statki „wygodnych” bander i we współpracy z portową „Solidarnością” starają się negocjować z armatorami akceptowane przez ITF układy zbiorowe. Układ zbiorowy, choć głównie zawierany dla załogi statku, zawiera jednak bardzo istotne zapisy dotyczące właśnie dokerów. Podpisując układ zbiorowy armator statku zobowiązuje się, że jego załoga

nie będzie nakłaniana i zmuszana do wykonywania pracy, która historycznie i tradycyjnie należy do pracowników danego portu. Stąd też wspólne wysiłki inspektorów ITF i NSZZ „Solidarność” w naszym porcie są podejmowane również w najlepiej pojętym interesie polskich dokerów. Chcielibyśmy przy tej okazji poprosić Was o zrozumienie i wsparcie dla tych starań.

Liczymy na Wasze zaangażowanie i solidarność we wspólnie prowadzonej kampanii dla naszego wspólnego dobra.

Ireneusz Leszka

Przewodniczący
MKK NSZZ „Solidarność”
Portu Gdańsk

Andrzej Kościak

Inspektor ITF
Gdynia/ Gdańsk

Do końca 2006 roku zwolnienia w Mittal Steel Poland (MSP) mają objąć blisko połowę pracowników. Związkowcy nie godzą się na tak rozległą redukcję. Domagają się przedstawienia racjonalnego programu odchodzenia pracowników.

Z bliżej nieokreślonych powodów, jednym z warunków akcesji Polski do UE była redukcja zatrudnienia w krajowym hutnictwie. Polskie Huty Stali musiały też ograniczyć wielkość produkcji, by otrzymać pomoc publiczną na modernizację. Wątpliwe to osiągnięcia polskiego rządu w procesie akcesyjnym do UE. I podobnie było z prywatyzacją PHS. Prokuratura postawiła urzędnikom państwowym zarzuty przekroczenia uprawnień. Nie przeszkadza to Andrzejowi Szarawarskiemu, b. wiceministrowi skarbu, reklamować się w ulotkach wyborczych, że pozwolił przeżyć polskiemu hutnictwu, sprzedając je zagranicznemu inwestorowi.

Nabywca - koncern LNM (występuje obecnie w naszym kraju jako Mittal Steel Poland) - powołując się na uzgodnienia traktatu akcesyjnego Polski z UE, zamierza zwalniać pracowników, choć równocześnie zapowiada rozległe inwestycje. W zarządzie MSP znajduje się Volker Schwich, jeden z negocjatorów uzgodnień traktatu akcesyjnego Polski do UE ze strony Komisji Europejskiej, i realizuje ustalenia akcesyjne, m.in. redukcję zatrudnienia w polskim hutnictwie.

Sytuację pracowników MSP, zagrożonych zwolnieniami, komplikuje okoliczność, że tylko zatrudnieni w 4 hutach i 2 spółkach zależnych mogą korzystać z pakietów socjalnych. Pakiet gwarantuje pracę do 2009 roku (w razie zwolnienia należy się odprawa).

Byle sprzedać

Podczas negocjacji akcesyjnych przyjęto umowne założenie (zresztą nigdzie nie stosowane), że na 500 ton produkowanej stali przypada jeden zatrudniony. Konsekwencją jest redukcja pracowników w polskim hutnictwie. Prywatyzując je, rząd pozbył się problemu, cedując go na nabywcę. Ten zaś wyrzuca pracowników na garnuszki podatników. - Taki pasztet przygotował nam rząd Millera - mówi Jerzy Goiński, wiceprzewodniczący MOZ „S”. - Nie dość, że sprzedał cztery huty

Jeżeli zwalniać, to po ludzku

Jak głosi obiegowa informacja – Koncern hutniczy Mittal Steel Poland przymierza się do złożenia oferty w odpowiedzi na memorandum Zarządu Morskiego Portu Gdańsk S.A. w/s sprzedaży 98,28% swego kapitału w spółce Port Gdański Eksploatacja (do wydania tego nr. „Portowca” takie memorandum wykupiło 12 oferentów, jednak nie ma wśród nich Mittala). Poniższy tekst, który ukazał się w tygodniku „Solidarność” nr 37 z 16 września br., przedstawia sytuację, która może mieć miejsce i dotyczy szczególnie zatrudnionych pracowników, gdyby koncern złożył taką ofertę i co najgorsze byłaby ona brana pod uwagę przez ZMPG S.A. I.L.

praktycznie za darmo, to jeszcze obciążył budżet kosztami bezrobocia. A przecież sygnalizowaliśmy prezydentowi, premierowi, parlamentarzystom, że inwestor kontrowersyjny, lekcewał sobie pracowników, bo liczą się tylko zyski. Rządzący nas nie słuchali.

Zyski na Antyle?

W zeszłym roku MSP miał ogromne zyski (mówi się, że to w dużej mierze kwestia rezerw po Polskich Hutach Stali). Wytransferował je za granicę. Związkowcy zgłosili sprawę do prokuratury. - Otrzymaliśmy informację, że wszczęto postępowanie - mówi Jerzy Goiński. - Uważamy, że zarząd działa niezgodnie z prawem. Jednak gdy spytałem prezesa, czy to prawda, że zysk wytransferowano na Antyle Holenderskie, ponieważ wykupiono akcje, jakie wypuścił właściciel, czyli Mittal Steel, na kwotę 1,7 mld zł, ten odpowiedział, że nic o tym nie wie.

Niezależnie od tego, że przy okazji prywatyzacji hut, rząd lekką ręką pozbył się 75% krajowego rynku koks (koksownia Zdzeszowice miała w zeszłym roku 1,7 mld zł zysku), to liberalna polityka gospodarcza powoduje, że polski rynek zalewa zagraniczna konkurencja. Poza tym pozostaje paradoksem, że czeska państwowa huta dostarcza szyny polskim kolejom. W tej sytuacji pierwsze półrocze tego roku przyniosło MSP kłopoty ze sprzedażą, przestoje w produkcji.

Filozofia działania

Bieżąca produkcja MSP - 2,5 mln ton stali - bazuje na jednym piecu. Drugi ma ruszyć w październiku. Nie wiadomo, czy produkcja wzrośnie, czy

zwiększy się zatrudnienie. Tymczasem dzięki kontaktom z innymi zakładami Mittal Steel w różnych krajach, związkowcy skonfrontowali metody działania inwestora z tymi, jakie poznali na własnym terenie. Dlatego są pełni najgorszych obaw. Mittal ma huty, kopalnie, koksownie na całym świecie. Kupuje zakłady znajdujące się w trudnej sytuacji, drenuje je i idzie dalej, gdzie tańsza siła robocza. Wszędzie drastycznie tnie koszty. I wszędzie ma konflikty z załogą, nie mówiąc o wypadkowości.

Wyszło szydło z biznesplanu

Pracownicy sądzili, że zwolnienia obejmą tylko zatrudnionych w hutach, a nie także tych ze spółek zależnych. Stąd ich niepokój. Ci, którzy mają pakiet socjalny, są w lepszej sytuacji. Tak nie może być. - Sporządziliśmy wniosek o zwołanie posiedzenia zespołu trójstronnego do spraw społecznych warunków restrukturyzacji hut stali - mówi Adam Ditmer, szef sekretariatu metalowców „S”. - Powinien już być gotowy raport monitoringu przebiegu restrukturyzacji za pierwsze półrocze 2005 roku. Niestety poprzednie posiedzenia, oprócz burzy mózgów, nie przyniosły praktycznych rezultatów, poza zmianami w zarządzie MSP.

Niezależnie od tego, Sekretariat Metalowców zmierza do powołania europejskiej rady zakładowej w MSP. Na przykładzie huty w Hamburgu, gdzie są najlepsze zarobki wśród zakładów Mittala, widać, że silne związki zawodowe skutecznie bronią praw pracowniczych.

Jerzy Pawlas – Tygodnik „Solidarność” nr 37

Kto i kiedy zabił ks. Popiełuszkę?

Według najświeższych ustaleń jest niemal pewne, że ksiądz Jerzy Popiełuszko nie umarł w tym dniu, ani w tym miejscu, które zna opinia publiczna.

Mordercy ks. Jerzego Popiełuszki nigdy nie stanęli przed sądem. Ludzie, którzy zasiedli na ławie oskarżonych byli tylko „pionkami” w rozgrywce Służb Bezpieczeństwa.

Taki scenariusz to nie tylko literacka fantazja. Po 21 latach od zbrodni, na światło dzienne wyszły nowe fakty potwierdzające taką wersję wydarzeń. Materiały zebrane przez dziennikarzy Wprost i Telewizji Polsat oraz prokuratorów IPN w 2002 r. mogą wskazywać na to, że ks. Jerzy zginął z rąk oficerów bezpieczeństwa, którzy do dziś żyją spokojnie wśród nas. Zginął on z rąk oficerów ślepo ufających władzy działającej w jednej z najbardziej tajemniczych i brutalnych organizacji PRL w tzw. Sekcji D.

Samodzielna grupa D, zwana Sekcją D istniała naprawdę. Sejmowa Komisja Nadzwyczajna badająca działalność MSW, którą kierował Jan Rokita, alarmowała o tym w specjalnym raporcie.

- Konkluzja raportu była prosta - mówił Jan Rokita w 2002 r. - w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych działała organizacja o charakterze przestępczym, zakonspirowana, mająca na celu popełnianie przestępstw, w tym przestępstw bardzo brutalnych. Ocena Sejmu i ocena naszej komisji w 1991 roku była taka, że powinno to być zakwalifikowane jako związek mający na celu popełnianie przestępstw, związek podlegający, tak jak gang, jak Pruszków albo Wołomin ocenie kodeksu karnego. Niestety prokuratura nigdy tym tropem oceny tego związku ani innych tego typu związków działających w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, nie poszła. Moim zdaniem szkoda, dlatego że tylko taka kwalifikacja prawna stanowiła podstawę do odpowiedzialności prawnej tych ludzi - mówił Rokita.

Prokurator IPN Andrzej Witkowski badał od 1991 roku sprawę zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki i sądził, że za tą zbrodnią stało dużo więcej osób niż dotychczas sądzono. W roku 2004 decyzją ówczesnych władz został odsunięty od śledztwa, choć miał dowody, że prawdziwi zabójcy nigdy nie zostali osądzeni.

Opinia publiczna poznawała wersję wydarzeń spreparowaną przez Służby Bezpieczeństwa.

Raport specjalny wyemitowany w czwartek, 29.09, o godz. 00.20. był prelude do drugiej części raportu zrealizowanego w 2005 roku., który zostanie wyemitowany w Telewizji Polsat 13 października 2005 r. Dziennikarze dotarli do nieznanych dotąd opinii publicznej materiałów oraz do nowych świadków. Wszystkie zebrane dowody burzą dotychczasową wersję wydarzeń z 1984 roku.

interia.pl

Wyrazy głębokiego współczucia

Ryszardowi Bajda

z powodu śmierci

syna Tomasza

składają koleżanki i koledzy
z Basenu Górniczego PG Eksploatacja

Wyrazy szczerego współczucia

Markowi Groth

z powodu śmierci

Teściowej

składają koleżanki i koledzy z PG Eksploatacja

Wyrazy głębokiego współczucia

Józefowi Kolk

z powodu śmierci

Brata

składają: Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność”
ZMPG S.A. i SOP Gdańsk oraz koleżanki i koledzy

Wyrazy szczerego współczucia

Markowi Dąbrowa

z powodu śmierci

Teścia

składają: Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”
oraz koleżanki i koledzy z PG Eksploatacja

Serdeczne wyrazy współczucia

Janowi Długosz

z powodu śmierci

Teściowej

składają: Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”
oraz koleżanki i koledzy z PPS „Port Północny”

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie zmarłej

Janiny Przybycińskiej

składa Sekcja Emerytów i Rencistów
NSZZ „Solidarność” przy ZMPG S.A.

Wyrazy głębokiego współczucia

Markowi Roś

z powodu śmierci

Córki

składają koleżanki i koledzy
z Basenu Górniczego PG Eksploatacja

Wyrazy szczerego współczucia

Ali Sztal

z powodu śmierci

Mamy

składają koleżanki i koledzy
z Działu Płac z ZMPG S.A.

Złot turystów LZS na Westerplatte

Po raz XXXVII przyjechali do Gdańska na Westerplatte turyści wiejscy LZS, by uczcić pamięć bohaterskich Obrońców na Westerplatte, żołnierzy rekrutujących się z różnych stron kraju, broniących tego krańca Polski w rozpoczętej przez Niemcy hitlerowskie II wojnie światowej.

Ponad 250 turystów wiejskich, głównie młodzieży z województw: łódzkiego, zachodnio-pomorskiego, lubelskiego, mazowieckiego, warmińsko-mazurskiego, mazowieckiego oraz pomorskiego - zwiedziło ponad 1000-letni Gdańsk, odbyło wycieczkę rejsowym statkiem Żegluga Gdańskiej, jak co roku - w bardzo przychylny uczestnikom imprezie.

Bazą noclegową dla turystów był Camping GdańskTurist w Gdańsku Stogach. Kierownik Campingu pan **Jan Pyrzowski**, przygotowując ośrodek do sezonu, zawsze oczekuje na młodzież wiejską, która tak bardzo polubiła Gdańsk, stolicę Wybrzeża, bo tak określają turyści nasze piękne miasto.

Komandorem Złotu był **Bogdan Brzozowski**, kierownik działu turystyk Rady Głównej LZS w Warszawie. Otwarcia imprezy, przy grobie Obrońców Westerplatte dokonał **Wacław Hurko**, wiceprzewodniczący Rady Głównej LZS w obecności członkini Rady Wojewódzkiej LZS w Gdańsku - **Danuty Janiczak**, organizatora rekreacji i turystyki. Delegacja województwa łódzkiego (turyści z Piotrkowa Tryb.) złożyła wieniec na grobie Westerplatte, a uczestnicy Złotu uczcili pamięć poległych żołnierzy na Westerplatte i wszystkich frontach II wojny światowej, w których Polacy uczestniczyli.

Następnie przystąpiono do licznych konkursów złotych, w tym krajoznawczego, gdzie poznawanie historii i zabytków starego Gdańska było tematem głównym. Rejs statkiem oraz zwiedzanie Gdańska odbyło się z udziałem przewodników PTTK, których bardzo uważnie słuchała młodzież uczestnicząca w konkursach.

Oto wyniki techniczne konkurencji złotych:

Konkurs wiedzy o historii i zabytkach Gdańska

1. **Henryk Szczęch** - woj. łódzkie (Piotrków Tryb.)
2. **Karolina Szyl** - Piotrków Tryb.
3. **Monika Bułacińska** - Piotrków Tryb.

W konkursie uczestniczyło 44 turystów, reprezentantów województw.

Konkurs wiedzy o obronie Westerplatte

1. **Katarzyna Górczak** - Bujny, woj. łódzkie
2. **Katarzyna Nowak** - Piotrków Tryb.
- 3.-4. **Sabina Długczina** - Marcinkowo, woj. warmińsko-mazurskie,
Karolina Piątek - Piotrków Tryb.

W konkursie uczestniczyło - 48 uczestników, reprezentantów województw.

Konkurs sprawnościowy na torze przeszkód:

1. **Adrian Patek** - Gryf Bujny, woj. łódzkie
 2. **Maciej Kot** - woj. lubelskie
 3. **Dominik Kopacki** - Piotrków Tryb., woj. łódzkie
- Sklassyfikowano 44 uczestników, reprezentantów województw.

Klasyfikacja generalna Złotu:

1. **województwo łódzkie** - 119,2 pkt.
2. **woj. zachodnio-pomorskie** - 114,4 pkt.

3. **woj. warmińsko-mazurskie** - 77,3 pkt.

4. **woj. lubelskie** - 43,9 pkt.

5. **woj. pomorskie** - 28,5 pkt.

6. **woj. mazowieckie** - 23,0 pkt.

Na wyróżnienie zasługuje przygotowanie młodzieży z województwa łódzkiego do wszystkich konkursów złotu, w tym wiedzy o Gdańsku i Westerplatte.

Najlepsze powiaty: Piotrków Trybunalski, Stargard Szczeciński, Szczecin i Szczytno.

Najlepsze szkoły: ZS Piotrków Tryb., ZS Szczecin i ZS Szczytno.

Najlepszą drużyną w kat. drużyn pieszych była ekipa „Gryfa” Bujny, woj. łódzkie, a za nią - drużyna Marcinkowa, woj. warmińsko-mazurskie oraz LKS Koluszki.

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe znaczki złotowe, a zwycięzców - za miejsca od 1-3 w kat. indywidualnych i 6 drużyn wojewódzkich nagrodzono pucharami Rady Głównej LZS w Warszawie.

Organizatorzy zapowiedzieli organizację Dnia Gdańskiego w następnej edycji Złotu, w którym najlepsi turyści w konkursie wiedzy o historii i zabytkach miasta Gdańska spotkają się z władzami samorządowymi grodu.

MIROSLAW BEGGER

Święto „Solidarności”

Dzień 31 sierpnia będzie obchodzony w Europie jako Dzień Wolności i Solidarności - zdecydował 27 września br. Parlament Europejski.

W 25. rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania „Solidarności”, Parlament Europejski zdecydował się upamiętnić wolnościowy zryw gdańskich robotników z 1980 roku.

W specjalnej rezolucji, którą przyjęto wczoraj, czytamy: „(...) Strajk pod przywództwem Lecha Wałęsy, który miał miejsce w Stoczni Gdańskiej w dniach od 14 do 31 sierpnia, na który skierowana była uwaga Europy i całego świata, prowadzony był z niesłychaną odwagą i determinacją w imię podstawowych wartości europejskich. 21 postulatów wysuniętych przez gdańskich stoczniowców otworzyło nowy rozdział europejskiej walki »o chleb i wolność«. (...) Strajk stoczniowców gdańskich i Porozumienia Gdańskie można uważać za początek upadku systemu komunistycznego, zimnej wojny, podziału Europy i początek upadku muru berlińskiego. (...) Pokojowe zwycięstwo »Solidarności« miało wpływ na inne ruchy walczące o prawa człowieka i pełni ono nadal rolę wzorca dla krajów pozbawionych wolności”.

NA WESOŁO

- Czym się różni magister Kwaśniewski od ufoludków?

- Niektórzy już widzieli ufoludki, a dyplom Kwaśniewskiego jeszcze nikt.

- Co zrobić, żeby każdej partii w Polsce podobała się nowa konstytucja?

- Dla każdej partii uchwalić po jednej konstytucji.

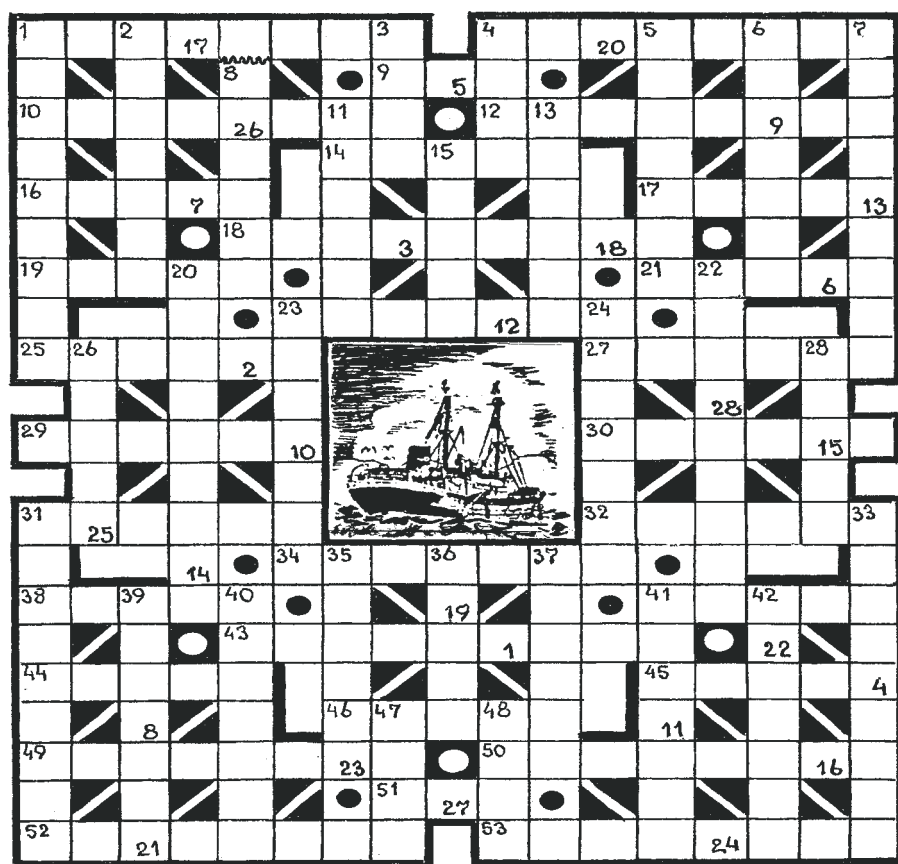
Kowalski siedzi nad rzeką i nerwowo przekłada wędkę z ręki do ręki:

- Gdyby wędkarstwo nie uspokajało nerwów, to bym zaraz to rzucił!



Terminal kontenerowy na Nabrzeżu Szczecińskim w Porcie Gdańskim.

Fot. Leszka



POZIOMO: 1/ okrętowy kompas elektromechaniczny, 5/ organ urzędu morskiego w małych portach, 9/ imię Cyganki z „Chaty za wsią”, 10/ wioślarz, katorżnik z galery, 12/ typ żaglowca z okresu wielkich wypraw morskich i odkryć geograficznych, 14/ owoc tropikalny, 16/ prawo wyboru załadowania lub wyładowania statku, w obrocie morskim, 17/ słynny admirał i korsarz angielski, 18/ cieśnina łącząca M. Marmara z M. Egejskim, 19/ wyspa zwana ojczyzną Odyseusza, 21/ pierwiastek chemiczny, 23/ przylądek w Grecji, najdalej wysunięty na południe punkt Peloponezu, obecnie Tenaron, 25/ l. dopływu górnej Wisły, 27/ pokojowa jodła, araukaria, ale inaczej, 29/ wabik na szczupaka przy wędce spinningowca, 30/

skłonność do częstych zabaw, rozrywek, 31/ kaszalat, 32/ stolica Albanii, 34/ kopalne głównogi, z dużymi spiralnymi muszlami, 38/ sztuczne jezioro, 41/ 0,2g. u jubilera, 43/ morski żeglarz lub jeden z bohaterów wyprawy statkiem „Argo” do Kolchidy po „złote” runo, 44/ płytka zatoka czarnomorska, 45/ w porządku z bujda, 46/ duży port naftowy Iranu w Zatoce Perskiej, 49/ łodźdźwie kotwiczki o czterech łapkach, zwane też kotami, 50/ grzyby jadalne gąski, ale w innej nazwie, 51/ podstawowa jednostka długości w Chińczykach, 52/ belka wystająca za burtę mniejszych statków, do mocowania kotwicy typu admirałskiego, 53/ monumentalne budowle starożytnych Egipcjan.



SKOK STEFCZYKA

Krzyżówkę sponsoruje
SKOK STEFCZYKA Oddział Zielony Trójkąt

PIONOWO: 1/ statek poruszany siłą wiatru, 2/ ustne sprawozdanie z przebiegu np. rejsu, 3/skrzynia drewniana, 4/ pływająca beczka umocowana na kotwicy, jako znak nawigacyjny, 5/ zakole wijącej się rzeki, 6/ gafa, 7/ dział w stoczni okrętowej, 8/ flota wojenna, 11/ jedna ze starożytnych nazw Hiszpanii, 13/ element urządzenia radarowego na statku, 15/ burzliwe jezioro w Afryce, 20/ pięknie ubarwione, kolonijne jamochłony morskie, 22/ mechaniczny, magazynowy sterownik jezdny, 23/ ryba morska, 24/ ptaki nie umiejące latać, np. kiwi i pingwiny, 26/ w porządku z mową i milczeniem, 28/ w nim kwiaty, 31/ część łądu wcinająca się w morze, 33/ małe ciała niebieskie krążące dookoła Słońca, planetoidy, inaczej, 35/ samochodowy, świetlny kierunkowskaz, 36/ nazwa jednego z żaglowców uczestniczących w wyprawie morskiej K. Kolumba w 1492 r., 37/ napoje alkoholowe, 39/ pantera, ale inaczej, 40/ bezmyślni niszczyciele dóbr użyteczności społecznej, 41/ kraj ze stolicą Petrozawodzk i dużymi jeziorami Ładoga i Onega, 42/ ilustracje, 47/ zabawne zdarzenie, 48/ blind psiego ogona.

UWAGA! Litery z kratek oznaczonych u dołu numerami od 1 do 28 utworzą imię i nazwisko autora oraz tytuł jego książki. Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych pod adresem redakcji w ciągu 12 dni od ukazania się numeru. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki czeka nagroda.

Rozwiązanie krzyżówki nr 18 (516): POZIOMO: kontener, langusta, agar, staw, raja, wodolot, tera, Arann, ekran, kanadyjka, lias, czar, sztag, Artus, Aden, reda, portowiec, „Iskra”, areka, lawa, armator, atol, ulik, NATO, satelita, batystat. **PIONOWO:** karawela, ogar, naja, trans, epos, Alor, Ustka, ster, tara, awanport, powód, nawigator, skafander, kasztel, szkuner, „Nautilus”, kaszalat, ocean, Drake, frans, sala, kwit, grot, fosa, etat, kota.

Franciszek Fenikowski - „SMOK” KRÓLA AUGUSTA”

Nagrodę z krzyżówki nr 17 (515) wylosował pan **Piotr Zaremba**, zamieszkały w Gdańsku. Nagroda do odebrania w siedzibie NSZZ „Solidarność” przy ul. Na Zaspę 57, Gdańsk-Nowy Port.

Wydawca:

Adres redakcji:

Redaguje zespół:

Skład, druk:

NSZZ „Solidarność”, Port Gdański

Gdańsk, ul. Zamknięta 18, e-mail: nszsz@portgdansk.pl

Tadeusz Bork, Roman Kolicki, Ireneusz Leszka (red. naczelny), Grzegorz Mierkiewicz, Jadwiga Wojsz-Solowe
tel. 343-16-30, 343-93-50, fax 343-92-50

Drukarnia MISIURO, 80-518 Gdańsk-Brzeźno, ul. Gdańska 29, tel./fax: 342-89-37, 342-26-18, www.misiuro.pl

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

PORTOWIEC

PORT GDAŃSK

dla
każdego
ładunku

www.portgdansk.pl



ZARZĄD MORSKIEGO PORTU GDAŃSK SA



ul. Zamknięta 18, 80-955 Gdańsk

Tel.: (+48 58) 343 93 00, 343 92 28, 343 93 84, Fax: (+48 58) 343 94 85, E-mail: info@portgdansk.pl